



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Sztandar Młodych

A

00-687 Warszawa

ul. Wspólna Nr 61

wydanie

Nr 134 z dn.

9-02-79



KAZDA INNA

KONSTANTY Ildefons Gałczyński głosił w swym wierszu pochwałę małych kin. Myślę, że poetyckich strof byłyby również godne małe sceny, które zafundowało sobie już wiele teatrów. Kameralne warunki ośmielają bardziej realizatorów, zagrzewają do podejmowania ryzyka artystycznego. Małe sceny są przeważnie pozbawione tradycyjnego pudełka scenicznego. Reżyser może organizować sobie przestrzeń salki wedle własnej wyobraźni, rozstawiać aktorów i rozsądzać widzów na różne sposoby, nie skrupyjąc schematem.

Skorzystała w pełni z tej swobody Agnieszka Holland, należąca do najciekawszych wschodzących indywidualności reżyserskich, którą to opinię potwierdzają jej inscenizacje w kilku miastach. Tym razem zaprasza nas na Scenę 61 stołecznego Teatru Ateneum. Na afiszu polska prapremiera współczesnej sztuki angielskiej z czterema imionami w tytule: „Dusia, Ryba, Wal i Leta”, rekomendowanej londyńskim sukcesem.

Autorka Pam Gems obraca się w swej twórczości przede wszystkim w damskim świecie. „Dusia, Ryba, Wal i Leta” wprowadzają nas w dom współczesnych młodych kobiet. Każda z tych

czerech osóbek jest w jakiś sposób zwichrowana i zwiariowana, ma swój styl życia, swoje troski. Ich dążenia, niepokoje, kompleksy zderzają się nieustannie pod wspólnym dachem. Nie należy doszukiwać się w tej sztuce wielkich walorów poznawczych. Nie odśladania dalekich horyzontów. Kręci się w kręgu damsko-męskim (choć nie pojawia się ani jeden mężczyzna — pełno ich w myśli i mowie), lekko tylko potrącając o szersze sprawy społeczne.

Została jednak napisana zrecznie. Trzyma w napięciu. Bohaterki są zróżnicowane charakterem, temperamentem, sposobem bycia. Najważniejsze sprawy rozgrywają się poza warstwą słów.

Agnieszka Holland dotarła z wnikliwością do psychologicznych powikłań z pozoru niezbyt skomplikowanych bohaterek. Odśloniła to, co kryje się poza mową, twarzą, poza gestem. Rozpięła bogatą gamę nastrojów, jakim podlegają bohaterki, zajęte niby tylko ocieplenią krzątania. Wiedziała również, komu powierzyć te role, by wygrać. Mamy w tym przedstawieniu bardzo dobrany kwartet aktorski.

Każda z tych postaci ma swoją oryginalną urodę, wnosi odmienny klimat, własny sposób

bycia. Kontrastują się, uzupełniają, wspomagają, podsycają swoje odrębności. Ale każda nosi w sobie swój intymny świat, niedostępny dla drugich. Tę inność ukazuje szczególnie sugestywnie Krystyna Janda — Wal, prowadząca podwójne życie: skromnej pielęgniarki i ponętnej nocnej dziewczyny. Z pozoru najbardziej mocna psychicznie, nie zdradzająca swych rozterek, jest wrażliwsza niż jej koleżanki bardziej skłonne do wynurzeń. Ruch, mimika, zmienność linii sylwetki — Janda umie korzystać z tych wszystkich środków wyrazu. Swoje świetne sceny mają Barbara Bursztynowicz w roli niezrównoważonej psychicznie Lety, Joanna Jędryka — Ryba, energiczna działaczka społeczna, Barbara Wrzesińska — Dusia, młoda mama przeżywająca zmartwienia rodziny.

Do nasyconego klimatu przedstawienia przyczyniła się scenografia Ailana Starskiego — wnętrza mieszkań, będące jakby syntezą tych czterech różnych kobiecych natur i upodobań, sprzyjające ich ekspozycji. Scena 61 obdarzyła nas przedstawieniem interesującym, ukazującym jedną z wielu stron współczesnego życia.

BARBARA HENKEL